

NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIV nr 16 (300) 16-30 września 2005 r.



NUMER
300

*Żeby zapytał kto Jana III-go
idącego pod Wiedeń,
co to jest Ojczyzna?
- odpowiedziałby:
„Jest to miejsce,
w którym najmilej spocząć i umrzeć
- kiedy się ma gotowość nieustanną życia,
i utrudzania się tam,
gdzie w każdym czasie danym
najdzielniej o Ludzkość idzie.”*

C. K. Norwid



Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Polska nie może dać się wydziedziczyć

... Ten chleb, który składamy każdego dnia na ołtarzu Pańskim jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. On każdego dnia staje się ciałem Chrystusa, „chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

Ten chleb jest znakiem pojednania i miłości, znakiem tego wewnętrznego bogactwa, które przekracza granice egoizmu. Pamiętamy z historii, że ten chleb był niejednokrotnie z chłopskich rąk wyrwany, był marnotrawiony. Ale doskonale wiemy też, że tym chlebem niejednokrotnie dzielił się z głodnymi i potrzebującymi...

O rolnikach mówi się, że: „żywią i bronią”. To prawda, jako Biskup Polowy spotykając się z żołnierzami pytam ich, skąd pochodzą i w większości słyszę: ze wsi. Bóg zapłać Wam za Wasz trud pracy i za waszych synów, którzy strzegą naszego bezpieczeństwa i polskich granic...

Niekiedy ludzie są zbyt pewni siebie. Uważają, że poradzą sobie bez pomocy Bożej, że wystarczą nawozy sztuczne, środki chemiczne, sprzęt rolniczy, że nie potrzebna jest modlitwa. Niech różne niekorzystne doświadczenia klimatyczne zarówno u nas jak i w świecie, w okresie zniw, nauczą nas pokory wobec Boga, od którego przecież wszystko bierzemy i od którego najwięcej zależy.

Ojczyzna nasza, ziemia życiodajnych równin, których nam zazdroszą inne narody, bo jest w dobrym stanie ekologicznym i może rodzić zdrową, coraz bardziej poszukiwaną żywność; ziemia, której gleba jest bogata w dobra naturalne – ziemia rolników – przechodzi dzisiaj wielkie przemiany. Te transformacje sprawiają, że polskie wsie pustoszeją, domostwa wydunają się, bo młodzież migruje ze wsi do miast. Na wsi pozostają ludzie starsi, którzy nie są w stanie obsłużyć ziemi, pragnącej nadal żyć. Młodzi odchodzą, bo trudno dzisiaj z małego gospodarstwa żyć. Stawiamy sobie pytania o kształt bliższej i dalszej przyszłości...

Trzeba w dalszym ciągu pochylić się nad ziemią. Trzeba jej łono miłośnić rozorać plugami. Trzeba ją ucałować, jak całował ją nasz wielki papież Jan Paweł II. Trzeba z wielką czcią chodzić po Bożej ziemi, bo z tej Bożej ziemi jest zboże. Sam wyraz „zboże” wskazuje, że „zboże” oznacza wzięte z Bożego. Chociaż jest z pracy ludzkiej, pochodzi jednak od Boga. Słusznie więc Chrystus nazwał Ojca swego rolnikiem: „Pater meus agricola est” – „Mój Ojciec jest Rolnikiem” (J 15,1). Staje więc Chrystus na czele wielkiej rolniczej rzeszy żywciami, która pochyla się pokornie nad żywicielką – ziemią, aby wziąć z niej to, co jest z Bożego, a co nazywa się zbożem.

Polska, choćby się najbardziej uprzemysłowiła, musi nadal wiązać się z ziemią. Musi kochać ziemię ojczyzną i nie może w żadnym wypadku się od niej oderwać. Starsi pamiętają, jak jeszcze niedawno chodzili w Polsce najędźcy, którzy posyłali Polaków do pieców krematoryjnych i głosili: „nam nie są potrzebni Polacy, nam są potrzebne ich ziemie”.

Warto i o tym wspomnieć, iż Niemcy często uderzali na dwory, wyrzucali właścicieli, osadzali swoich zarząd-

ców i brali w niewolę całą produkcję rolną Polski. Nazywano wtedy Polskę Generalną Gubernią. Dzisiaj też wielkorządcy tego świata próbują ustanawiać swoich zarządców nad dobrami Polski.

Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swą niezależność i wolność musi być związany z ziemią. Tak jak trawy trzymają lotne psiki, aby ich burze nie przewiały, tak Naród polski musi się trzymać całą duszą i całym sercem ziemi, nie dać się z niej wydziedziczyć. W ten sposób może zabezpieczyć swoją wolność i znaczące miejsce w Europie...

Przypominać dzieje odpowiedzialności polskiego rolnika za państwo i wspólnotę.

Obchodzimy w tym roku 85. rocznicę cudu nad Wisłą. W 1920 roku tysiące chłopskich synów stanęło w szeregach obrońców Ojczyzny przed bolszewicką nawałą. Z rolniczego zagonu ruszył do stolicy Wincenty Witos, aby stanąć na czele Rządu Obrony Narodowej. On poznał smak Chleba i ponizenia, ale pięści nie zaciskał. Prawdziwy wódz chłopski musi być bogaty duchem...

Iluż chłopów i ich synów: żołnierzy i oficerów, broniło Ojczyzny w 1939 roku. Ilu podjęło służbę w strukturach Państwa Podziemnego, w Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich. Mówili wtedy: „**Ku chwale Ojczyzny**”, „**Dla ciebie Polsko i dla twojej chwały**”. Odchodzili w cichość. Iluż z nich nie doczekało się ani medali, ani emerytury.

W latach komunizmu chłop polski podjął nieustępliwą, twardą, okupioną wieloma ofiarami walkę o zachowanie swojego: o indywidualny charakter gospodarstw, o trwanie przy tradycji ojców.

Kościół dziękuje Wam, Bracia rolnicy, za Waszą wierność: Bogu, Krzyżowi i Narodowi. Wieś i Kościół – dwa elementy tamtej rzeczywistości, których nie udało się złamać, które nie uległy strukturom kłamstwa i bezprawia. Kościół dziękuje Wam za to wspólne trwanie, za tyle powołań kapłańskich i zakonnych, za utrzymywanie przez powojenne dziesięciolecia seminariów duchownych, przez składanie ofiar z płodów ziemi.

Warto otaczać tę naszą matkę-ziemię opieką, bo ona pomogła zachować nam jedność Narodu. Nie dajmy dzisiaj się rozbić i podzielić przez modę na porzucanie polskiej ziemi...

Ildźmy za Chrystusem drogami, które prowadzą przez nasze wsie, gminy, nasze małe ojczyzny. On nam zostawił chleb nieśmiertelności – abymy życie mieli. Otwórzmy nasze serca na ten Chleb Nieśmiertelności – co zstąpił z nieba, na dar Eucharystii, Panie...

**Biskup Polowy Wojska Polskiego
gen. bryg. dr Tadeusz Płoski**
Stare Babice, 11 września
Święto Dzięczynienia za Plony

Na okładce:

Obchody Święta Wojsk Lądowych na Cytadeli,
12 września 2005 r.

Legenda o garści ziemi polskiej

Ojców naszych ziemi święta,
Ziemi wielkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta,
Krwią ofiarną twoich synów.

I nie darmo w twoje rano,
O! Spuścizno przodków droga!
Ziemią świętą siebie zwano,
Boś najbliższą stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości;
Dziwny Ciebie opromienia,
Czar męczeństwa i świętości.

Niegdyś ze stron tych pątnicy,
Z wiarą w sercu niewymowną,
Do Piotrowej szli stolicy,
Po relikwii kość cudowną.

I gdy o ten dar nieśmiało,
Dla ojczyzny swej przysili,
Papież schylił głowę białą,
I tak odrzekł im po chwili:

„O! Polacy! O pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.”

Wszakże jeszcze do tej pory,
W bitwach z Turki i Tatory,
Męczenników waszych wzory,
Są świadectwem waszej wiary”.

I wziął w rękę swą sędziwą,
Polskiej ziemi grudek matą,
I na dłoń mu się, o! Dziwo!
Kilka kropli krwi polało.

„Weźcie, rzecze, proch ten z sobą
I cud Boży głosicie wszędzie!
Niech ta ziemia wam ozdoba,
I relikwią świętyń będzie!”

Niechaj proch ten z waszych progów,
Wiążę wam świadczy przed oczyma:
Jak nad Boga – nie ma Bógów,
Nad tą ziemię świętszej nie ma!”

Władysław Bełza
(autor m.in. wiersza: Kto ty jesteś? – Polak mały)



18 września – XXV Niedziela Zwykła [Mt 20, 1–16a]
„**Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. (...) Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi**” (Mt 20, 8.16).

Każdy z nas został wezwany do winnicy Pańskiej – tą winnicą jest Kościół. Każdy z nas został przyjęty do pracy w tej winnicy przez Chrystusa Świętego. Jedni otrzymują go zaraz po urodzeniu, inni czekają na to zaproszenie całe życie i pod koniec Go otrzymują, jeszcze inni przyjmują chrzest w kwiecie wieku. Po każdego z nich wyszedł Pan, aby zatrudnić w swojej winnicy – winnicy jedynej, winnicy, w której jedynym owocem jest winny owoc życia wiecznego! On wychodzi, szuka, aby jak najwięcej osób zostało zaspokojonych najłodszym nektarem przyszłej chwały życia. Nie ma dla Niego względu, kiedy przyjdiesz do Jego winnicy – ale pamiętaj, On da ci zaproszenie tylko raz, więcej nie będzie się narzucał, bo cię kocha i nie chce naruszać twojej wolności. Jeżeli skorzystasz z tego zaproszenia, będziesz szczęśliwy na wieki, a jeśli nie... „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

21 września – Święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty [Mt 9, 9–13]

„**Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej, i rzekł do niego: Pójdź za Mną! A on wstał i poszedł za Nim**” (Mt 9, 9).

Czyż to nie piękne? Jezusa nie interesuje moja przeszłość, to kim byłem. On zdaje sobie z tego sprawę, jak bardzo nieraz poraniło mnie życie. Jezus chce wejść do ciemnej komory mojego życia, chce napęlić ją wonią Swojej miłości, zapalić lampę mojej wiary. Pragnie,

Z okazji wydania 300. numeru, wszystkim współpracownikom, którzy swoją wiedzą i talentem wspierają „Naszą Służbę”, a także życzliwym krytykom, którzy pomagają nam naprawiać błędy – Bóg zapłać.

Redakcja

Biskup Płocki pobłogosławił pomnik Husarza Polskiego

Pomnik Husarza Polskiego odsonił 12 września 2005 r. na terenie Dowództwa Wojsk Lądowych w warszawskiej Cytadeli Minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński. Monument autorstwa Edmunda Majkowskiego pobłogosławił Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płocki. Bp Płocki przewodniczył Mszy św. polowej w intencji żołnierzy Wojsk Lądowych z okazji ich święta. Przypada ono w rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej. W tym dniu przypadła 322. rocznica bitwy pod Wiedniem.

W kazaniu ks. płk January Wątroba, dziekan Wojsk Lądowych powiedział, że zwycięstwo prawdy, wolności i sprawiedliwości jest zwycięstwem chwalebny. Dodał, że pozorne zwycięstwo nad prawdą, wolnością i sprawiedliwością jest haniebne. Podkreślił, że te wartości żyją w sercach ludzkich.

Kaznodzieja powiedział, że również dzisiaj możemy szczerze się wspaniałymi żołnierzami i dowódcami, którzy przynoszą chlubę Armii i całej Rzeczypospolitej. Ks. płk Wątroba zachęcił ludzi w mundurach do podjęcia walki ze złymi nawykami. Przypomniał, że oficerowie i żołnierze są synami Narodu, otaczani szczególnym szacunkiem. Zachęcił także kadrę i żołnierzy do podejmowania nowych zadań i odnoszenia zwycięstw.

Po Mszy św. w intencji żołnierzy modlili się prawosławny Biskup Polowy Miron Chodakowski i bp Ryszard Borski, ewangelicki Biskup Wojskowy. Gen. broni Edward Pietrzyk, dowódca Wojsk Lądowych podziękował księ-



żom kapelanom za to, że są z żołnierzami na co dzień, a nie tylko od święta. Wyrzcił wdzięczność za to, że kapelani są z ludźmi w mundurach w chwilach trudnych, by kołować ich ból i ból rodzin, których synowie i ojcowie oddali życie pełniąc służbę.

Mszę św. koncelebrowali ks. płk Sławomir Żarski – Wikariusz Generalny Biskupa Polowego, ks. płk January Wątroba – dziekan Wojsk Lądowych, ks. płk Stanisław Szymański – dziekan Śląskiego Okręgu Wojskowego, ks. płk Jan Domian – dziekan Garnizonu Warszawa i Instytucji Centralnych MON.

Bp Płocki, wraz z biskupami polowymi prawosławnymi i ewangelickimi zapalili znicze przed epitafium ku czci żołnierzy Wojsk Lądowych poległych podczas pełnienia służby w misjach pokojowych i stabilizacyjnych.

Wieńce złożyli m.in. min. Jerzy Szmajdziński, generał Czesław Piątas, Szef Sztabu Generalnego WP i gen. broni Edward Pietrzyk.

Podczas uroczystego apelu z okazji Święta Wojsk Lądowych odznakę honorową „Husarz Polski” gen. broni Pietrzyk wręczył ks. płk. Stanisławowi Szymańskiemu i ks. płk. Dariuszowi Kowalskiemu. W apelu uczestniczył gen. bryg. w st. spoczynku Michał Gutowski, najstarszy polski kawalerzysta. Na zakończenie apelu odbył się przemarsz Batalionu Reprezentacyjnego Wojsk Lądowych, pocztów sztandarowych oraz parada Szwadronu Kawalerii.

Wojska Lądowe (WL) powołane do życia decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 4 kwietnia 1997 r. stanowią najliczniejszą formację Wojska Polskiego. W skład WL wchodzi jednostki operacyjne i obrony terytorialnej zorganizowane w dwa okręgi wojskowe (Pomorski i Śląski) oraz 1 korpus zmechanizowany (2. Korpus Zmechanizowany w Krakowie), a także Wyższa Szkoła Oficerska WL we Wrocławiu oraz trzy centra szkolenia. Dowódcą WL jest gen. broni Edward Pietrzyk, a dziekanem WL ks. płk January Wątroba.

Tekst i zdjęcia: Rafał Chromiński

aby moje serce poszło za Nim. Ujrzał mnie i umiłował – już mnie nie zostawił! „A on wstał i poszedł za nim”, a ja? Panie Jezu, ja też chcę tak jak Mateusz, stać się Twoim Apostołem.

25 września – XVI Niedziela Zwykła [Mt 21, 28–32]

„Co myślicie?” (Mt 21, 28).

Dzisiejsi bohaterowie – dwaj synowie pewnego człowieka – też myśleli, co mają robić. Obydwu ojciec postąpił do winnicy. Ale jeden powiedział, że pójdzie, a pomyślał co innego i nie poszedł. Drugi poproszony przez Ojca nie chciał iść, pewnie biorąc rzecz po ludzku, nie chciał mu się pracować. Jednak myślenie tego syna było diametralnie inne niż myślenie pierwszego. Który z nich wykonał wolę Ojca? Nie to, co mówię, jest ważne, ale to co myślę i mam w swoim sercu. A ty co myślisz (czytaj: co masz w swoim sercu?).

29 września – Święto św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała [J 1, 47–51]

„Widziałem cię pod drzewem figowym” (J 1, 48).

Ciekawe co Natanael robił pod tym drzewem figowym? Pewnie był pogrążony w modlitwie. Wybrał zapewne miejsce, gdzie nikt go nie będzie widział i prosił Boga w jakiejś ważnej sprawie – nie wiemy, ale tak mogło być. Ja też mam momenty w swoim życiu, kiedy wydaje mi się, że nikt mnie nie widzi. W dzisiejszych czasach moglibyśmy powiedzieć – nikt mnie nie rozumie. A Jezus mówi – Ja Cię rozumiem. Wiem, co czujesz, odwagi, jestem przy tobie. Jezus zaskakuje nas w momentach najmniej oczekiwanych, w momentach kiedy myślimy, że wszystko skończone, że przegraliśmy, że kolejny raz w życiu nam się nie udało.

Wiesz drogi bracie i droga siostrzo, co masz robić! Idź pod swój figowiec i powierz Panu swoje troski, obawy. On cię usłyszy, On cię zobaczy, dostrzeże każdą najmniejszą łzę na twoim policzku i otrze ją. Zaufaj, Jezus Cię nigdy nie zawiedzie.



Obchody 60. rocznicy powstania Śląskiego Okręgu Wojskowego

Szlify oficerskie zobowiązują...

Z udziałem Biskupa Polowego WP gen. bryg. dr. Tadeusza Płoskiego 10 września 2005 roku odbyły się uroczystości 60-lecia Śląskiego Okręgu Wojskowego, podczas których do promocji na pierwszy stopień oficerski przystąpiło 9 kapelanów wojskowych. W gronie promowanych było 6 kapelanów katolickich, jeden kapelan prawosławny oraz jeden kapelan ewangelicki. Absolwentów Szkoły Oficerskiej promował gen. dyw. Edward Pietrzyk, dowódca Wojsk Lądowych. Promowani złożyli uroczyste ślubowanie oraz odśpiewali hymn Korpusu Kadetów „Święta miłości...”.

Przemówił minister Tadeusz Bałachowicz oraz gen. dyw. Edward Pietrzyk, dowódca Wojsk Lądowych. Gen. Pietrzyk powie-

dział, że „w polskiej tradycji wojskowej oficer był postrzegany jako człowiek bezgranicznie oddany Ojczyźnie”. Wspomnił o bohaterach narodowych, dzięki którym Polska obecnie cieszy się wolnością. „Być oficerem dzisiaj – mówił gen. Pietrzyk – to pielęgnować te tradycje i oddawać cześć bohaterom narodowym”. Dowódca Wojsk Lądowych wspomnił o zaangażowaniu żołnierzy w misję pokojową. Podkreślił wysoki poziom wykształcenia w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu, która kształci kadry dla Wojsk Lądowych.

Współczesny oficer – mówił gen. Pietrzyk – musi odznaczać się inicjatywą i musi wykorzystywać współczesny potencjał.

Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski udzielił pasterskiego błogosławieństwa promowanym. Promowanych pobłogo-

stawili także bp gen. bryg. Miron Chodakowski z Prawosławnego Ordynariatu Polowego WP oraz bp gen. bryg. Ryszard Borski z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego.

Podczas uroczystości Dowódca Wojsk Lądowych podziękował gen. bryg. Andrzejowi Mutowi za dotychczasowe dowodzenie Wyższą Szkołą Oficerską im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Nowym dowódcą szkoły został gen. bryg. Kazimierz Jaklewicz.

W uroczystej promocji uczestniczyli przedstawiciele niemieckiego Ordynariatu Polowego oraz delegacje wojskowe z Czech i Ukrainy.

(zjk)

Fot. ks. mjr Zbigniew Kępa



Harcerze rozpoczęli rok formacji

11 września 2005 roku w Kościele pw. św. Zygmunta w Warszawie na Bielanach Biskup Polowy WP gen. bryg. dr Tadeusz Płoski przewodniczył Mszy świętej w intencji harcerek i harcerzy. Uroczystą liturgią zainaugurowano nowy rok harcerski Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. W nabożeństwie uczestniczyło blisko 200 harcerek i harcerzy wraz ze swoimi rodzinami.

W słowie do przybyłych Ordynariusz Polowy powiedział między innymi: ...Waszym i naszym pragnieniem jest, aby wszystko, co podejmujemy, od Boga brało początek i inicjatywę oraz do Boga prowadziło. Takie są fundamentalne założenia Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, będącego częścią wielkiej rodziny Federacji Skautingu Europejskiego. Powołaniem waszym jest być chrześcijaninem, czyli wiernym i aktywnym uczniem Jezusa Chrystusa! Chrześcijaninem wiernym, a nie biernym i miernym! – powiedział Biskup. Idea „dobrego uczynku”, do której zachęcali skautów generał Baden-Powell i ojciec Jakub Sevin SJ, niech będzie codzienną, realną, a nie wirtualną praktyką Bożego wzwania do miłości Boga i bliźniego! Pamiętajcie jednak, że nie może miłować Boga ten, kto ma w nienawiści człowieka. Niech przez świadectwo waszego życia, przez jakość waszej pracy, nauki i wiary, wasi koledzy i koleżanki zobaczą, jak dobrze jest być człowiekiem, który zaufał Bogu, ale i do którego Bóg ma zaufanie – zakończył Biskup Polowy WP. (Całe kazanie można znaleźć w dziale: Nauczanie pasterskie). Po Mszy świętej harcerze zbrali się na dziedzińcu kościoła, gdzie odbył się apel, podczas którego odnowiono przyrzeczenia harcerskie i przyjęto do stowarzyszenia nowego harcerza.

Wszystkim uczestnikom, ich rodzinom, najbliższym pasterskiego błogosławieństwa udzielił Biskup Polowy WP, który jest delegatem Episkopatu Polski do duszpasterskiej opieki nad harcerkami i harcerzami. Spotkanie zakończyło wspólne zdjęcie i poczęstunek.

(am)



Fot. (am)



Fot. ks. mjr Zbigniew Kępa

„Nasza Służba” trafia do Waszych rąk po raz 300.

Drodzy Czytelnicy,

nikt z nas nie jest ideałem. Przez całe życie raniemy się i przyjmujemy ciosy innych osób. Spojrzeniem, słowem, czynem. Nawet milczeniem, chłodem obojętności, brakiem reakcji. Kiedy nie przebaczymy, nosimy w sobie truciznę, która potrafi zniszczyć nas duchowo, psychicznie i fizycznie. 14-letnia historia „Naszej Służby” – służby ludzi z krwi i kości – również znacząca jest tym doświadczeniem. Dziś możemy powiedzieć naszym czytelnikom z całą odpowiedzialnością za słowo: Przebaczenie – jest najtrudniejszą miłością, ale tylko takiej miłości warto poświęcić życie. I przebaczący, i ten który doświadcza przebaczenia, doznają jedynego w swoim rodzaju przeżycia: że kąciki ust wreszcie uniosą się ku górze, a oczy nabiorą blasku. I znowu zachce się żyć ze zdwojoną siłą!

Z wielką satysfakcją i radością oddajemy dzisiaj do Waszych rąk 300. numer „Naszej Służby” – dwutygodnika Ordynariatu Polowego WP. Na jego kształt, treść i wygląd pracowało i pracuje wie-

lu ludzi, zarówno tych bezpośrednio związanych etatowo, jak i tych o wielkim sercu współpracujących z redakcją bez warunków wstępnych i oczekiwań czegoś w zamian.

„Nasza Służba” jest wydawana od 1992 roku, a jej twórcą jest ówczesny Biskup Polowy WP gen. dyw. dr Sławoj Leszek Głódź (dzisiaj Arcybiskup Ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej). Przez te wszystkie lata pasterzowania w Diecezji Polowej był dla redakcji inspiracją we wprowadzaniu nowych kolumn oraz problematyki poruszanej na łamach. Był też konstruktywnym krytykiem – drogowskazem naszej redakcyjnej działalności. Nie była to żadna cenzura czy też wnikanie w treści tekstów, ale ogólne napominanie i ukierunkowanie dla dobra wspólnego – słowo, które niosło się na cały świat, do wszystkich środowisk, nie tylko wojskowych. W tym miejscu należą mu się słowa podziękowania za wszystko, co uczynił dla redakcji, diecezji polowej, całego Wojska i Ojczyzny.

Od 1992 roku redakcją kierowało czterech redaktorów naczelnych: ks. kpt. Waldemar Irek, ks. kpt. Antoni Gorzandt, ks. płk Tadeusz Płoski – dzisiaj generał Biskup Polowy WP i ks. płk Krzysztof Wylężek. Zmieniał się nakład, format, szata graficzna i drukarnie, ale nie zmieniła się istota naszego pisma: ewangelizacja oraz ukazywanie działalności duszpasterstwa wojskowego.

Przed nami kolejne numery pełne wydarzeń, jakie będą miały miejsce w duszpasterstwie wojskowym. Będziemy je przedstawiać z jak największą starannością. Intensywność wydarzeń w Ordynariacie sprawia, że nie mieścimy się na naszych 16 kolumnach. Ale cieszymy się, że dzięki oknu na świat – internetowi, możemy publikować materiały na stronach: www.ordynariat.opoka.org.pl.

Mam nadzieję, że przy ogromnej życzliwości księży kapelanów oraz naszych czytelników „Nasza Służba” będzie coraz piękniejsza, zarówno pod względem graficznym, jak i merytorycznym.

**Redaktor Naczelny
płk dr Adam Mazur**





Ks. kpt. Waldemar Irek redaktor naczelny – 1992

Każdy początek ma swoje prawa. Są one związane ze świeżością, spontanicznością, zadziwieniem i odkrywaniem nowych przestrzeni myśli i życia.

Pierwsze numery „Naszej Służby” drukowane najpierw we Wrocławiu, a później w Warszawie związane są – w jakimś sensie – z początkami odrodzonego Ordynariatu Polowego i poszukiwaniem dróg, aby dotrzeć do żołnierzy i oficerów oraz rodzin wojskowych. Myśl Biskupa Głódzia o gazecie, która stałaby się w wojsku nośnikiem religijnych treści, domagała się uszczegółowienia związanego z tytułem, szatą graficzną oraz zawartością merytoryczną. Mieliśmy świadomość, iż wprowadzić nie przynosimy do wojska nowych treści – środowisko wojskowe bowiem w większości korzeniami związane jest z chrześcijaństwem i Kościołem, to jednak po latach zaplanowanej ateizacji, której szczególnym laboratorium stało się wojsko – istniała konieczność systematycznej katechizacji oraz oświetlenia problematyki społeczno-politycznej treściami ewangelicznymi. W podstawowym założeniu „Nasza Służba” nie miała koncentrować się jedynie na życiu Ordynariatu, nie chciała być nawet kroniką działania Bpa Polowego i wojskowych duszpasterzy – ale miała ambicję, by stać się narzędziem ewangelizacji w odradzającym się po 1989 r. Wojsku Polskim. Kiedy Bp Głódź ustalił ostateczny tytuł pisma oraz zaprobował szatę graficzną, zaproponowaną przez Panią Irenę Jermakowicz w Wrocławiu, pozostawił mi wolną rękę, jeśli chodzi o treść pierwszych numerów. Powstawały one spontanicznie, w oparciu o znanych autorów oraz moich studentów z Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Cały proces powstawania gazety od zaproponowania autorom i zebrania od nich artykułów, poprzez układ na szpaltach oraz kontakt z drukarnią był zadaniem stojącym przed pierwszym redaktorem gazety. Pamiętam naszą radość, gdy zwiózłem z Wrocławia do Warszawy pierwszy numer. To było autentyczne święto zarówno dla Biskupa, jak i dla nas – jego bliskich współpracowników. Dopiero po kilku numerach – już w Warszawie – powstała instytucja redakcji Gazety Ordynariatu „Nasza Służba”. W jubileuszowym nastroju Trzysetnej edycji pisma – stojąc u jego kolebki – wypada życzyć nowych pomysłów w docieraniu do czytelników, olśniewających tekstów oraz atrakcyjności, która szczególnie dzisiaj – wobec wielu kolorowych wydawnictw – może być związana z blaskiem prawdy płynącej z Ewangelii.

Ks. prof. PWR dr hab. Waldemar Irek
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Ks. kpt. Antoni Gorzandt redaktor naczelny w latach 1992–1995



Kiedy w maju 1992 roku obejmowałem redakcję „Naszej Służby”, czasopismo miało już siedem numerów wydanych we Wrocławiu. Oprócz życzeń owocnej pracy nie otrzymałem stamtąd żadnych materiałów redakcyjnych. Cóż więc miał zrobić nowy redaktor naczelny bez zespołu redakcyjnego, drukarni, wiedząc, że za dwa tygodnie, czyli 15 maja, ma oddać nowy numer? Prawdę powiedziawszy wiedziałem trochę więcej, a mianowicie, że pismo ma być na poziomie, interesujące, po prostu ma być wizytówką Ordynariatu Polowego WP. Uważałem też, że jako dwutygodnik ogólnopolski wydawany przez Kurię Polową powinien realizować poważne cele, nawiązywać do tradycji duszpasterstwa wojskowego, pomagać w pracy księżom kapelanom. Przeraziło mnie osamotnienie w podjęciu tak trudnego zadania, ale miałem nadzieję, że tak nie zostanie. Czas naglił, więc ten mój pierwszy, a ósmy w kolejności, numer poświęciłem rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Taka zwyczajna składanka z różnych tekstów okraszona archiwalnymi ilustracjami. Ale co dalej? Należało zaprogramować założenia na przyszłość. Niechże to pismo wpływa na postawy czytelników, dokształca religijnie, prostuje zakorzenione przez lata fałszywe opinie. I tak powstał schemat obejmujący działy: Zagadnienia, Wiara Kościoła, W naszych Garnizonach, Pozostali w pamięci (sylwetki zmarłych kapelanów) oraz kronika, która miała stać się dokumentalnym zapisem tego nowego czasu rozpoczętego przywróceniem Ordynariatu Polowego WP.

Od maja 1993 roku „Nasza Służba” zaczęła się ukazywać w formacie prawdziwej gazety. Zmieniliśmy także drukarnię na archidiecejalną we Włochach. Dostarczano nam już cały nakład własnym transportem. Otrzymywaliśmy coraz więcej listów od czytelników. Najbardziej cieszyły te pisane z odmiennych pozycji, niekiedy zawierające soczyste urągania. Widocznie „Nasza Służba” denerwowała ludzi okopanych w dawnym systemie.

Tamte lata należą już do historii. Dzisiaj „Nasza Służba” jest wydawana pięknie, ciekawiej i na lepszym poziomie. Trzeba jednak pamiętać, że „tak krawiec kraje, jak mu materiał staje”, a praktycy powiadają, że w każdym czasopiśmie znajdzie się chociaż jeden tekst, dla którego warto po nie sięgnąć.

Ks. kpt. w st. spocz.
Antoni Gorzandt

Ks. płk Tadeusz Płoski redaktor naczelný w latach 1995–2001

Czas, kiedy Biskup Sławoj Leszek Głódz powierzył mi funkcję redaktora naczelnego „Naszej Służby”, wspominam z ogromnym sentymentem. Było to już kolejne doświadczenie w mojej pracy redakcyjnej. W latach 1986–1992 pełniłem funkcję redaktora naczelnego „Warmińskich Wiadomości Diecezjalnych” w Olsztynie, a więc bezpośrednio przed rozpoczęciem mojej posługi kapelana w Ordynariacie Polowym. Z woli Biskupa Polowego byłem również korespondentem Radia Watykańskiego i Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Wiele było wydarzeń, spotkań z ludźmi... Mieliśmy wielkie szczęście iść śladami spotkań Ojca św. Jana Pawła II z ludźmi wojska, kiedy pielgrzymował do naszej Ojczyzny. Trudno więc mówić o tym szczególnie zapamiętanym, bo każde spotkanie zostawia ślad i czegoś nas uczy. Wspomnę może te dramatyczne chwile, kiedy cała Polska jednoczyła się w solidarnej pomocy rodakom dotkniętym kataklizmem powodzi w 1997 r.

Pamiętam, kiedy wiadomości o tym nieszczęściu dotarły do ówczesnego Biskupa Polowego WP gen. dyw. Sławoja Leszka Głódzia. Przerwał natychmiast swój urlop i powrócił do Warszawy, aby podjąć stosowne decyzje. Odpowiednim „Komunikatem” zobowiązał wszystkich księży kapelanów wojskowych do niesienia skutecznej pomocy powodzią. Zarządził w Ordynariacie Polowym WP przeprowadzenie zbiórki pieniędzy podczas wszystkich Mszy św., w niedzielę 13 lipca 1997 r., a także zbiórkę ofiar pieniężnych w środowiskach żołnierzy, kadry wojskowej i rodzin wojskowych. Biskup Głódz odwiedził miejsca dotknięte powodzią, tereny między Słubicami a Szczecinem, gdzie spotykał się z uszkodzonymi oraz żołnierzami biorącymi udział w akcji przeciwpowodziowej. Odwiedził także Wrocław, gdzie zostały wysłane 2 samoloty wojskowe i śmigłowiec z darami. Biskup Polowy skierował na tereny objęte powodzią księży kapelanów wojskowych, aby dokonali rozeznania rozmiaru klęski żywiołowej oraz włączyli się w skuteczną pomoc duchową i materialną wszystkim tym, których dotknęło to nieszczęście. Wielu kapelanów przerwało swoje urlopy i pośpieszyło razem z żołnierzami na pomoc powodzią.

Moim zadaniem było zaświadczenie o tych wstrząsających wydarzeniach. Pomimo okresu urlopowego, w okrojonym „jednoosobowym” składzie, z pomocą Bożą, udało się wydać numer „Naszej Służby” poświęcony tym wydarzeniom. Dzisiejsze realia redakcyjnej pracy „Naszej Służby” bardzo się zmieniły; to co kiedyś wykonywało się „ręcznie”, teraz jest na jedno kliknięcie. E-maile i komputery zastąpiły faksy i maszyny do pisania. Dzięki stronie internetowej www.ordynariat.opoka.org.pl redaktorzy „Naszej Służby” mogą lepiej poinformować Czytelników o wydarzeniach w Ordynariacie Polowym. Pomoc w pracy redakcyjnej jest również dostęp do przebogaty zasobów internetowych bibliotek, artykułów prasowych. To niewątpliwie wzbogaca warsztat dziennikarski i służy rzetelnej publicystyce. Media wykorzystują dziś wszelkie nośniki elektroniczne – w sekundę można wystać zdjęcie i informację z wydarzenia na koniec świata. Oczywiście, to tylko sprawniejsze narzędzia techniczne; bez odpowiedzialności i prawego sumienia człowieka, który ich używa, misja dziennikarska nigdy nie będzie służbą prawdzie i dobru człowieka.

W chwili, gdy ukazuje się numer 300. „Naszej Służby”, chciałbym już jako Biskup Polowy WP życzyć całemu zespołowi redakcyjnemu coraz ciekawszego i piękniejszego pisma, zarówno pod względem graficznym, jak i merytorycznym. Niech misja, jaką spełnia „Nasza Służba”, wydaje najlepsze owoce.



Czytelnikom i Redakcji z serca błogostawie
Biskup Polowy WP
gen. bryg. dr Tadeusz Płoski

Ks. płk Krzysztof Wylęzek redaktor naczelný w latach 2001–2004

Z czytelnikami „Naszej Służby” chciałbym się podzielić wspomnieniem z okresu, w którym

pełniłem funkcję redaktora naczelnego tego pisma. Głównym „bohaterem” tego wspomnienia jest Błogostawiony kapelan Marynarki Wojennej, ks. kmdr Władysław Miegoń. Osoba już znana czytelnikowi i niejednokrotnie opisana od strony dokumentacji historycznej. Jako redakcja postanowiliśmy tym razem przybliżyć tę postać w nieco inny sposób. Zamysł był taki – pójść śladami miejsc i osób, z którymi był związany za swego życia. Dotrzeć do miejsca urodzenia, chrztu, pracy duszpasterskiej, posługi itd. Z całej wyprawy dziennikarskiej szczególnie utkwił mi w pamięci pobyt w Samborcu i Sandomierzu. Tam spotkał się z krewnymi Błogostawionego Władysława Miegoń. Spotkanie to wywarło na mnie duże wrażenie. Błogostawionego wspominały osoby, które w dzieciństwie stykały się z Nim. Gdy przyjeżdżał w odwiedziny do rodziny – opowiadając – zabierał nas na spacer, opowiadał różne historie, uczył nas i bawił się z dziećmi, obdarowywał słodyczkami. Był po prostu dobrym wujkiem. Aż pewnego dnia przyszedł ten list... Cała rodzina płacze, a dzieci nie rozumieją, co się dzieje. To była wiadomość o jego śmierci w Dachau. Pamiętały też przysługę z obozu sutannę ze śladami cierpienia – ślady krwi i ropy – jak on musiał cierpieć – wspominając tamten moment.

Dla mnie, księdza, pójście śladami męczennika, który przecież był zwykłym człowiekiem, żył, pracował, pełnił swoją posługę kapłańską i cierpieć było spotkaniem z żywym kapłaństwem. Spotkaniem z żywymi obrazami zwykłego, a jednocześnie błogostawionego życia. Zwłaszcza, że mogłem wysłuchać to, co widziane było wtedy oczami dzieci, które przecież odbierają to, co widzą, czują i nie ma w nich jeszcze zaktamania.

Kiedy wsłuchiwałem się w opowiadanie o Błogostawionym Władysławie przed oczyma stawały żywe obrazy scen ewangelicznych, tych radosnych i tych bolesnych – dzieci przychodzących do Chrystusa i scena zdzierania skrwawionych szat z Chrystusa po biczowaniu. Na koniec refleksja, próba zrozumienia tego wolnego wyboru: ofiarowano mu wolność, on wybrał wierność swojemu powołaniu. W tym tkwi sens bycia kapelanem i dziś – niestety nie przez wszystkich rozumiany – trzeba być z tymi, do których się jest pośtany, w naszym przypadku z żołnierzami. Liczy się żywa obecność, w doli i niedoli życia żołnierza – żywa obecność przy człowieku. Wystarczy czasem świadomość, że ten kapelan po prostu jest.

Ten okres nauczył mnie także nowego spojrzenia na służbę dziennikarską. Chcę powiedzieć, że praca dziennikarza może stać się misją, jeśli redaktor wkłada w tę pracę część siebie. Jeśli nie tylko wykonuje pracę, ale i wkłada serce, wtedy nie jest po prostu najemnikiem, który wykonuje zleczone zadanie, zamykające się w jakimś przedziale od – do i do widzenia. Jeśli wkłada serce, to tylko wtedy ta praca przynosi innym dobro, bo dziennikarz, redaktor to służa prawdzie, a prawda to dobro.



Wysłuchała: Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Jak ksiądz, Polak z Bolesławca rodem, został kapelanem w armii niemieckiej?

– Pochodzę z Dolnego Śląska, z Bolesławca. Jako młody kapłan wyjechałem do Niemiec i jestem tu już 8 lat. Należę do Zgromadzenia Księży Salwatorówów, wyświęcony zostałem w 1998 r. w Trzebnicy. Jeszcze nie doświadczony młody kapłan, zaraz po święceniach, dostaliśmy zgodę Prowincjału na wyjazd do Niemiec. Trzy lata pracowałem w Kolonii, gdzie nauczyłem się języka niemieckiego, potem dwa lata w Münster; tam szlifowałem znajomość języka. Potem zgłosiłem się do armii niemieckiej na kapelana, ale okazało się to niemożliwe...

Jak uzasadniano tę odmowę?

– W armii niemieckiej jest taka zasada, że kapelani wojskowi nie są żołnierzami, ale urzędnikami Ministerstwa Obrony Narodowej. A urzędnikiem państwowym w Niemczech może być tylko Niemiec. Ponieważ ja zgłosiłem się jako pierwszy Polak, a za rok Polska miała wejść do Unii Europejskiej, więc potraktowano mój akces eksperymentalnie. Zgłosiłem się, czekałem pół roku na decyzję Ministerstwa Obrony i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. 1 marca 2003 r. rozpoczęłem pracę kapelana wojskowego w Augustdorf w 21. Brygadzie Pancerniej. Można więc powiedzieć, że jestem pierwszym i na razie jedynym kapelanem Polakiem w wojsku niemieckim. Takim historycznym precedensem.

Jak się zrodziła inicjatywa wspólnego pielgrzymowania żołnierzy polskich i niemieckich na Jasną Górę? Czy ksiądz od początku towarzyszy w tej drodze żołnierzom Bundeswehry?

– O pielgrzymce dowiedziałem się od żołnierzy; powiedzieli, że razem z polskimi i słowackimi żołnierzami pielgrzymują z Warszawy do Częstochowy...

Spojrzyć na Polskę oczami Czarnej Madonny...

Nie było to zorganizowane w ramach polowego duszpasterstwa niemieckiego, było to w ramach akcji wojskowej...
Czyli organizowały ją władze wojskowe?

– Zaprzyjaźniony z generałem Guderą generał Pietrzyk opowiadał o wojskowej pielgrzymce: – Słuchaj nasze wojsko pielgrzymuje w sierpniu od 12 lat, może by tak zorganizować coś razem. Generał Guderer był wówczas dowódcą Dywizji Pancerniej w Dusseldorfie; powiedział ok., znajdziemy chłopaków, przygotujemy i wyślemy. Po raz pierwszy żołnierze niemieccy maszerowali w 2002 r. bez kapelana. Była to część kompanii z jednostki wojskowej z Ahlen.
Polowe duszpasterstwo niemieckie włączyło się później?

– Rok później Dziekan polowy z Berlina zapytał mnie, czy nie chciałbym pójść; znam przecież język, polską mentalność i przede wszystkim jestem Polakiem. I w ten sposób pielgrzymuję z żołnierzami niemieckimi już po raz trzeci.

Jak ksiądz ocenia, czy ta inicjatywa ma szansę się rozwijać, czy jest po stronie niemieckiej właściwe zrozumienie sensu i potrzeby jej kontynuowania?

– Trzeba spojrzeć na tę sprawę od strony wojskowej i duchowej. Jeśli chodzi o płaszczyznę militarną tego przedsięwzięcia, jako kapłan wojskowy, muszę powiedzieć, że jest to strzał w dziesiątkę. Dotyczy to przecież kwestii współpracy między wojskiem polskim i niemieckim w ramach NATO. Wprawdzie żołnierze niemieccy nie biorą udziału w ćwiczeniach wojskowych, ale przez Niemców ta wyprawa jest traktowana częściowo jako ćwiczenie wojskowe...

Możę powiedzieć, że 98% żołnierzy jest zadowolonych z udziału w tej pielgrzymce – zdarzają się drobne uwagi, że może od strony logistycznej oni by to trochę inaczej zrobili (ale to wynika z różnic w mentalności) – ale generalnie są zaskoczeni wsparciem Polaków, otwartością polskich żołnierzy...

W jaki sposób pielgrzymka kształtuje ich duchowość? Jakże się obserwuje księdza kapelana?

– Na wstępie może przybliżyć, jak wyglądają proporcje wyznaniowe Bundeswehry. Od trzech lat mojej pracy w Bundeswehrze – mamy 1/3 katolików, 1/3 protestantów i 1/3 prawosławnych. Nasza grupa jest lustrem sytuacji wyznaniowej w całej armii niemieckiej. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że taka forma pieszeżo pielgrzymowania (ok. 10 dni) nie jest znana nawet wśród katolików niemieckich. Dlatego, gdy doznają otwartości Polaków, gdy ludzie wychodzą z jedzeniem, z picim – są zafascynowani, bo w Niemczech tego nie ma. Z reguły w pielgrzymce uczestniczą żołnierze z dwóch jednostek: z Ahlen i z Augustdorf, wchodzących w skład Dywizji Pancerniej z Dusseldorfu; na zmianę raz z jednej, raz z drugiej. Dowódcy grup i żołnierze piszą sprawozdania po pielgrzymce, pokazują swoim kolegom zdjęcia, dzielą się wrażeniami.

POROZMAWIAMY

Z kapelanem Bundeswehry, Zbigniewem Mlakiem – rozmawia Elżbieta Szmigielska-Jeziarska



Jak żołnierze niemieccy przygotowują się do tego wspólnego pielgrzymowania?

– Żołnierze są coraz lepiej przygotowani, przynajmniej – jak obserwuję od trzech lat – teoretycznie wiedzą, czego mogą się mniej więcej spodziewać. Ale już na miejscu, w Polsce, okazuje się, że pierwsze dni są dla nich ciężkie. Cały dzień marszu i modlitwy, do tego jeszcze bariera językowa. Słowakom jest łatwiej, bo oba języki, polski i słowacki są sobie bliższe. Początkowo mieliśmy więcej tłumaczy; w tym roku zostałem sam, i nie ukrywam, że jest to zle.

Co roku idzie nowa grupa młodych ludzi, ale czy są jakiegoś pytania, kierowane do księdza przez żołnierzy, które się powtarzają?

– Po kilku dniach marszu, gdy obserwują, czy to studentów (żołnierze idą z warszawską pielgrzymką akademicką – przyp. EJ), czy innych żołnierzy przede wszystkim się dziwią: – jak można dobrowolnie wybrać tak wczesne wstawanie, modlitwę przez cały dzień i taki wysiłek (przeciętnie ok. 30–40 km marszu dziennie).

Jak ksiądz sądzi, czy to jest może jakiś ogólniejszy przejaw postaw dominujących w społeczeństwie dobrobytu, w społeczeństwie konsumpcyjnym, które wycofuje młodych wyłącznie do wygody, omijania trudności, a nie ich pokonywania?...

formacje o historii Polski, historii Częstochowy – co dla Polaków oznacza kult Matki Bożej Częstochowskiej.

Co ich najbardziej interesowało na tych spotkaniach?

– Czasem były to pytania dla nas niezrozumiałe, np.: co oznacza Matka Boża dla człowieka? Dlaczego Polacy czczą ten Obraz? Dlaczego wszędzie, gdy przechodzimy koło każdego kościoła w Polsce, jest popiersie Papieża? Zauważyłem też, że z czasem pojawiły się w tych pytaniach treści teologiczne. Pytały, kim jest dla nas nowy papież?

Co ksiądz kapelanowi dały te spotkania? Każde spotkanie przecież coś daje każdej ze stron...

– Dla mnie była to okazja do zrewidowania pewnych rzeczy,

które dla mnie były oczywiste. Szansa odkrywania na nowo własnej wiary. Pomogli mi patrzeć na kościół w Polsce, na polską wiarę ich oczami; dzięki temu za każdym razem odkrywam coś nowego.

Na przykład jeden z nich zobaczył przed wejściem do warszawskiej Katedry, na Starówce, wypisanych osiem Mszy św. w niedzielę i proste pytanie: – Tyle Mszy? Kto tam przyjdzie? Gdy widzą, że kościół jest pełen..., a ja mówię, że wszędzie w niedzielę kościoły w Polsce są pełne, zaczynają się zastanawiać. Najpierw zaskoczenie, a potem refleksja...

Czy w tegorocznej pielgrzymce byli tacy żołnierze, którzy widzieli już nasz kraj i mieli o nim jakieś wyobrażenie?

– W tej naszej grupie 30-osobowej tylko 3–4 żołnierzy było w Polsce, reszta dopiero odkrywała ten kraj. Przed wyruszeniem na pielgrzymkę mamy dzień na zwiedzanie Warszawy. Po tym dniu są zachwyceni Warszawą, zwłaszcza otwartością ludzi, życzliwością. Gdziekolwiek pójdą, młodzi ludzie swobodnie informują ich po angielsku czy niemiecku – to też ich zaskoczyło. A przede wszystkim otwartość ludzi w Polsce. Byli w Muzeum Powstania Warszawskiego, widzieli to morze ruin i później patrzyli na Warszawę innymi oczyma. Widzieli, że 60 lat temu Warszawy praktycznie nie było. Mówili, że to piękne, odnowione miasto i nie mamy powodu chować się za plecami innych i czuć się prowincją Europy. W Muzeum Powstania Warszawskiego mieli pogłębiłą lekcję polskiej historii, a już na pielgrzymce, dzień po dniu, padały pytania związane z wiarą Polaków, z Kościołem w Polsce.
Czy żołnierze niemieccy uczestniczyli w pierwszym spotkaniu Papieża Benedykta XVI z młodzieżą w Kolonii? Nasi podchorążowie z Wrocławia pojechali z ks. kapelanem Mariuszem Stolarczykiem...

– Niestety, osobiście nie mogłem uczestniczyć w tym spotkaniu, ponieważ przygotowywałem się do wyjazdu na misję do Kosowa. Ale wiem, że w Kolonii było ok. 1500 żołnierzy niemieckich z różnych jednostek z całych Niemiec wraz z kapelanami. 17 sierpnia był dzień poświęcony duszpasterstwu polowemu; uczestniczyli żołnierze z 15 krajów; było wspólne nabożeństwo...

Jak się układała współpraca między niemieckimi i polskimi kapelanami?

– Jeśli o mnie chodzi, to mogę mówić o samych pozytywnych tej współpracy. W tym roku po raz pierwszy na tej pielgrzymce był drugi kapłan niemiecki Stefan Schumm – i był zachwycony. Trzeba podkreślić, że rozwija się przede wszystkim współpraca między duszpasterstwem polowym Niemiec i duszpasterstwem polowym w Polsce. W armii niemieckiej jest 98 kapelanów katolickich. Dobrze by było, żeby co roku się zmieniali i mieli możliwość uczestniczenia w tej pielgrzymce, pomogłoby to części z nich przełamać stereotypy na temat polskiego Kościoła.



Aniołowie – dobre duchy

Jako stworzenia czysto duchowe aniołowie posiadają rozum i wolę, są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi. Przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. (KKK, 330)

Zanim powstał świat widzialny, Bóg stworzył w niebie aniołów. Aniołowie, jako istoty duchowe, są doskonalszymi od ludzi. Posiadają również bardziej bystry umysł i silniejszą wolę. Ponieważ oglądają Boga, uczestniczą w pełni szczęścia, które dopiero kiedyś stanie się udziałem zbawionych. Nie znamy liczby aniołów, ale z objawienia Bożego wiemy, że jest ich niezliczone mnóstwo: „Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim” (Dn 7,10) i dzielą się w zależności od spełnianych zadań i stopnia doskonałości na dziewięć chorów. Serafini, Cherubini i Trony stoją przed Bogiem. Panowania, Moce i Potęgi sprawują opiekę nad światem. Królestwa, Archaniołowie i Aniołowie wypełniają Boże polecenia.

Wiara w istnienie aniołów oraz ich pośrednictwo pomiędzy ludźmi a Bogiem nie należy do rodzaju pięknych opowiadań, ale ma uzasadnienie w Piśmie św. W Starym Testamencie czytamy, że po grzechu pierworod-

nym aniołowie strzegli bram raju (Rdz 3,24), archanioł Rafał towarzyszył i opiekował się w podróży młodym Tobiaszem (Tb 12, 15-18), a rodzinę Lota aniołowie wyprowadzili z Sodomy zagrożonej karą (Rdz 19,15). Również Ewangelia zawiera liczne świadectwa o aniołach, którzy z woli Boga wypełniają różne polecenia, np. zwiastowanie narodzenia Jezusa (Łk 1,26-35), ostrzeżenie Świętej Rodziny (Mt 2,13), uwolnienie św. Piotra z więzienia (Dz 12,7). Tak więc istnienie aniołów i rozciąganie przez nich opieki nad ludźmi należy do prawd wiary. Trochę zamieszania spowodowały popularne obrazki zawieszane najczęściej nad łóżeczkami dzieci, a przedstawiające anioła przeprowadzającego maluchów przez mostek, w którym wyrwana deska grozi wypadkiem. Ilustracja oddaje teologiczną prawdę o opiece i pomocy Anioła Stróża, tyle, że utrwala w pojęciu dziecka skojarzenia na sposób bardzo ziemski. Należy rozumieć znaczenie

symboli, bo jakże bez nich przedstawić istotę duchową, a więc owych skrzydeł i dziewięcjej buzi, jako znaku niewinności, czyli stanu łaski i szybkiego działania.

Z woli Bożej aniołowie udzielają nam pomocy zarówno w porządku doczesnym, jak i nadprzyrodzonym, ale czynią to we właściwy sobie sposób. Na pewno nasz anioł nie powstrzyma nas za rękę, gdy nieuważnie wkroczymy na jezdnię na czerwonym świetle. Jego interwencja to oddziaływanie na nasz rozum i wolę, a okazuje się to bardzo skuteczne i potrzebne. Aniołowie są także naszymi orędownikami przed Bogiem, a najważniejszym ich zadaniem jest doprowadzenie nas do zbawienia. Kościół naucza, że każdy człowiek od swego urodzenia, a może nawet od chwili poczęcia, ma Anioła Stróża. W ziemskiej rzeczywistości nie znamy całej prawdy o roli tych dobrych duchów. Poznamy ją dopiero w wieczności. Z tego jednak, co wiemy, ukazują się nam wielka miłość i dobroć Boga, który, troszcząc się jak najlepszy ojciec o potrzeby swoich dzieci, stara się im zaradzić. Modlitwa do Anioła Stróża powinna należeć do codziennego pacierza każdego wierzącego człowieka, niezależnie od jego wieku. Zaniedbywanie jej, to wyrządzenie krzywdy sobie samemu.

Ks. Antoni Gorzandt

Nowa kaplica w przychodni WAT

W Zakładzie Pielęgnacyjno-Opiekuńczym Przychodni Lekarskiej WAT powstała nowa kaplica. Pierwszą Mszę św. z udziałem chorych i ich rodzin celebrował w niej 12 września 2005 r. o godz. 13 Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski, który dokonał poświęcenia nowego miejsca kultu. Kaplica pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Kartezjusza 2 powstała dzięki staraniom Parafii Wojskowej pw. Matki Bożej Ostrobramskiej i Dyrekcji Przychodni Lekarskiej Wojskowej Akademii Medycznej.

Na uroczystość otwarcia i poświęcenia nowej kaplicy przybyli m.in.: Minister Tadeusz Batachowicz z Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Burmistrz dzielnicy Bemowo Włodzimierz gen. broni Henryk Tacik (którego mama jest pacjentką zakładu), Dowódca Garnizonu Warszawa gen. dyw. Jan Klejszmit (parafianin z Bemowa), Szef Zarządu Wojskowej Służby Zdrowia, gen. bryg. Marek Kondracki, gen. bryg. Ryszard Szulich, Dowódca 3. Warszawskiej Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej, która stacjonuje na terenie Bemowa.

Proboszcz Parafii Wojskowej z Bemowa ptk Jan Damian złożył szczególne podziękowania za zrozumienie potrzeb ludzi cierpiących na ręce głównych sponsorów Kaplicy z Centrum Finansowego „Puławska” – Prezesa Krzysztofa Najgrodzkiego i Wiceprezesa Wojciecha Ciurzyńskiego.

Biskup Polowy przypomniał na wstępie, że miejsce cierpienia, jakim jest szpital, jest „miejscem świętym”. Ojciec święty Jan Paweł II, przyjaciel

chorych, sam cierpiący – powiedział biskup – przywiązywał szczególną wagę do spotkań z chorymi w czasie swoich pielgrzymek.

Pierwsza Eucharystia w nowej kaplicy sprawowana była w intencji chorych oraz wszystkich niosących im samarytańską pomoc. Biskup Płoski mówił w homilii m.in., że cierpienie i choroba są wpisane w tajemnicę życia człowieka. Zdrowie jest darem Bożym, ale ważne jest również, aby odczytać zamysł Boży, gdy spotyka nas cierpienie, podkreślił biskup. Kluczem do jego odczytania jest krzyż Chrystusa. Kto potrafi przyjąć cierpienie w swoim życiu i rozjaśnić je w świetle wiary, doświadczając, że staje się ono źródłem nadziei i zbawienia. Nie do pogodzenia z moralnością chrześcijańską jest, mówił dalej kaznodzieja, obojętne przechodzenie obok cierpienia, omijanie cierpiącego. Właściwa chrześcijaninowi postawa to pochylenie się z troską nad cierpiącym i wzięcie na siebie części jego

brzemienia, zaznaczył. Współczesny człowiek oczekuje od nas „Ewangelii pocieszenia”, powiedział. Bywają sytuacje, gdy ciężar cierpienia staje się nieznośny i wtedy oskarżamy Boga o niesprawiedliwość, ale gdy spojrzymy na Krzyż Chrystusa, dodad, skarga cichnie, bo przecież Ukrzyżowany Chrystus cierpi z nami dobrowolnie i niewinnie. Nie można stawiać zarzutów Bogu solidarnemu z ludzkim cierpieniem, mówił dalej Biskup Płoski. Mówiąc o rozwoju badań naukowych, które mają służyć chorym, biskup wspominał o koncepcji medycyny holistycznej, uwzględniającej wszystkie potrzeby pacjenta, również duchowe. Przypomniał też o obowiązku dawania czytelnego świadectwa przez wszystkich chrześcijan pracujących z chorymi. Winni oni, dodad, dawać przejrzysty wyraz swoim przekonaniom etycznym...

Biskup Polowy Tadeusz Płoski dokonał poświęcenia tabernakulum, obrazu Patronki Kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz wszystkich pomieszczeń. Obrzęd poświęcenia nadaje im odład charakter sakralny, wyłaczając z dotychczasowego użytku świeckiego.

Dyrektor przychodni podziękował biskupowi w imieniu personelu i chorych oraz wręczył upominek – pióro wieczne, z życzeniami, by w swojej misji duszpasterskiej miał nim okazję podpisywać jeszcze wiele dekretów ustanawiających nowe miejsca kultu. Biskup Płoski, w otoczeniu personelu medycznego i generalicji, zwiedził sale Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego, gdzie pobłogosławił chorych.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska



Niebanalne życiorysy

Święty Stanisław Kostka

zakonnik
wspomnienie obchodzimy 18 września

Św. Stanisław Kostka urodził się 28 października 1550 roku w Rostkowie na Mazowszu, jako syn Małgorzaty i Jana. Wychowywany był w atmosferze religijnej, jaka panowała w domu rodzinnym. Od dziecka odznaczał się niezwykłą pobożnością. Ojciec, kasztelan, pragnął zapewnić synowi dobre wykształcenie i wychowanie. W czternastym roku życia wysłał go więc razem ze starszym bratem Pawłem do Wiednia dla rozpoczęcia tam nauki w kolegium jezuitów.

Bracia wynajęli mieszkanie w domu luterana Kimberkera niedaleko Collegium. W domu nie było warunków do modlitwy, więc Stanisław wstawał w nocy, by się spokojnie pomodlić kłęcząc lub leżąc krzyżem. Niekiedy w nocy szedł do pobliskiego kościoła i tam w samotności spotykał się z Bogiem. W Wiedniu Stanisław miał kierownika duchowego – jezuitę o. Fatio, który pozostawił takie świadectwo: „Wśród wszystkich swoich kolegów Stanisław wyróżniał się pobożnością, skromnością i uczęszczaniem do Sakramentów św., umartwianiem, nabożeństwem do Matki Bożej, gorliwością w służeniu do Mszy świętej”.

Stanisław należał w Wiedniu do Sodalicii Mariańskiej, co wiązało się z dobrowolnym spełnianiem przyjętych praktyk religijnych: m.in. codziennej Mszy św. i różańca, a w niedzielę i święta odwiedzenia chorych i spełniania dobrych uczynków. Należał też do kongregacji św. Barbary, gdzie został nawet prezesem. Oddał się opiece św. Barbarze wierząc, że właśnie św. Barbara jako patronka dobrej śmierci pomoże mu umrzeć w stanie łaski Uświęcającej. Z upodobaniem prowadził ascetyczny tryb życia nie znajdując zrozumienia i akceptacji współlokatorów. Był przez nich upokarzany i wyśmiewany.

W grudniu 1566 roku Stanisław poważnie zachorował i bardzo pragnął przyjąć Komunię św. W nocy otrzymał wizję, jak św. Barbara z dwoma aniołami przynoszą mu Komunię św. Otrzymał też drugą wizję, jak Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus pochyla się na nim i składa mu w ramiona Dzieciątko. Nazajutrz Stanisław, ku ogólnemu zdziwieniu, wstał zupełnie zdrowy z głębokim przeświadczeniem, że Maryja go uzdrowiła i Maryja pragnie, by wstąpił do jezuitów.

Nadszedł dzień św. Wawrzyńca – niedziela 1567 roku. Na stacji Paweł wraz ze służbą urządzili biesiadę pożegnalną przed wyjazdem do Polski. Nie byli zdziwieni nieobecnością Stanisława, bo wiedzieli, że nie lubi takich zabaw, a poza tym rano na pewno poszedł do kościoła. Dopiero przy końcu dnia zaczęli go szukać. Znaleźli list pożegnalny napisany przez Stanisława, w którym informował, że idzie wstąpić do jezuitów gdzie indziej, bo w Wiedniu nie jest to możliwe. Stanisław zaplanował ucieczkę już wcześniej. Po porannej Mszy św. przebrał się za żebraka i pieszo wyruszył do Augsburga, do św. Piotra Kanizjusza. Pieszo pokonał około 650 km z Wiednia do Dylingi. Spotkał tam o. Piotra, który zatrzymał go w Dylindze, w konwiktie jezuitów św. Hieronima. Przez trzy tygodnie Stanisław z ochotą i radością gorliwie służył do stołu i w kuchni konwiktu. Św. Piotr Kanizjusz dostrzegł powołanie Stanisława i skierował go do generała jezuitów w Rzymie św. Franciszka Borgiasza. Powstało stąd powiedzenie, że „święty świętego świętemu polecał”.



Warto pomyśleć

Patron polskiej młodzieży

Do Rzymu przybył 25 października 1567 roku. Po trzech dniach wypoczynku i szczegółowych badaniach kandydata Stanisław został przyjęty do nowicjatu przy kościele św. Andrzeja, gdzie wyraził gotowość oddania się naukom i posługom domowym, zostania księdzem lub braciszkiem. W styczniu 1568 roku został przeniesiony do Kolegium Rzymskiego, gdzie odbył miesięczne rekolekcje ignacjańskie ze spowiedzią

generalną z całego życia u o. Alfonsa Ruiza. Po zakończeniu rekolekcji Stanisław otrzymał list od ojca, który zarzucał mu, że zniestał dom, przechodząc pieszo w ubiorze żebraka przez prawie pół Europy, że zhańbił szlachectwo.

W nowicjacie Stanisław nareszcie mógł rozkoszować się modlitwą, a zwłaszcza rozważaniem Męki Pańskiej. Do Rzymu przyjechał głosić Słowo Boże znany prowincjał Niemiec św. Piotr Kanizjusz. Dnia 1 sierpnia 1568 roku Stanisław wysłuchał nauki o tym, że należy tak żyć, jakby najbliższy miesiąc miał być ostatnim w życiu. Na początku miesiąca zwyczajem nowicjuszy było losowanie patrona, którego należało poznać i naśladować w danym miesiącu. W sierpniu Stanisław wylosował jako patrona świętego Wawrzyńca. W tym czasie Stanisław przeżywał bliską śmierć. Właśnie w dniu św. Wawrzyńca, 10 sierpnia 1568 roku wieczorem, Stanisław nagle zachorował. Stan zdrowia pogarszał się z dnia na dzień. Zmarł 15 sierpnia 1568 roku przepowiedziawszy już kilka dni wcześniej datę swojej śmierci.

Myśli nieprzedawnione

**Jeżeli świat Was nie szanuje,
pocieszcie się,
bo przynajmniej Was nie oszukuje.
św. Franciszek Salezy**



I ukochali ten kraj

Nakładem wydawnictwa „Polifot” we Wrocławiu ukazała się trzyczęściowa książka „A matki wciąż płaczą”.

Autor pisze o okrucieństwie wojny, która dotknęła szczególnie pokolenie Polaków, które w chwili jej wybuchu było jeszcze dziećmi. Ominął ich okres radosnej młodości, nauki, pierwszych sukcesów życiowych, miłości. Zdawali sobie sprawę z trudności, jakie przeżywał cały Naród, sami pozostając w swojej wyobraźni i naiwności jako niedotykalni.

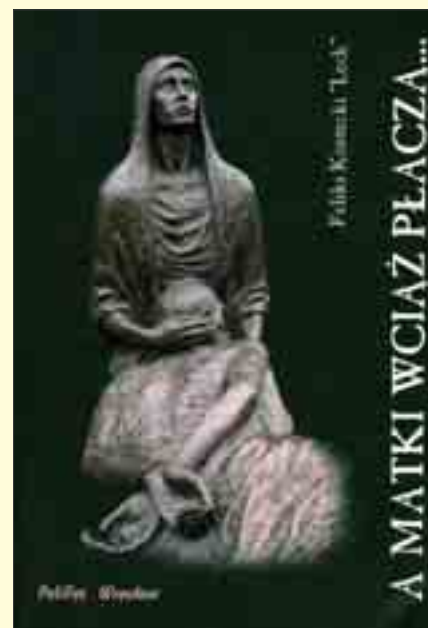
Z kart książki przebija początkowo nieświadomość i dziecinna naiwność, zadziorność znajdująca ujście w nie zawsze właściwym zachowaniu, ale w miarę dojrzewania narasta świadomość odpowiedzialności i obowiązku. Autor przedstawia to na przestrzeni wielu lat – w oknach zaborów, na szlaku bojowym 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w 1944 roku, następnie w Wojsku Polskim i w czasie swojej odpowiedzialnej i niebezpiecznej pracy oficera Straży Pożarnej.

Całość podzielona jest na trzy części i obejmuje okres od 1939 do 1945 roku. Można to nazwać „życiową drogą Kresowianka”.

/am/

**Feliks Kostecki „Lech”
A matki wciąż płaczą
„Polifot Wrocław”**

Wrocław 2005
I tom ss. 284,
II tom ss. 375,
III tom ss. 394.



Ten dzień, 17 września 1939 r., otworzył i tę kartę...

Byli znakiem sprzeciwu

po II wojnie światowej nie brano kleryków do wojska, zapewne kierując się jeszcze postanowieniami konkordatowymi z 1925 roku.

Następne porozumienie z 14 IV 1950 r. między Episkopatem a Rządem pozwalało bez większych trudności klerikom podążać do kapłaństwa. Na podstawie przeprowadzonych badań przez historyka W. Frątczaka, który miał dostęp do akt IPN, należy stwierdzić, że ta normalność została zachwiana już w 1959 roku, kiedy to z „Notatki służbowej o sytuacji alumnów odbywających służbę wojskową”, podpisaną przez Szefa Głównego Zarządu Politycznego WP Wojciecha Jaruzelskiego, dowiadujemy się, że Urząd ds. Wyznań wystąpił, aby powołać do służby wojskowej 201 alumnów z seminarium diecezjalnych i 67 z zakonnych. Z tej liczby Urząd polecił później wycofać 80 kart powołania do wojska. W 1959 roku po raz pierwszy powołano do wojska kleryków z seminarium w Kielcach. 8 V 1963 roku tajna informacja podpisana przez dyrektora Departamentu MSW St. Morawskiego, skierowana do Komend Wojewódzkich wyraźnie wskazuje, że z niektórych seminarium alumnów będą powoływani do wojska i po tym piśmie wcielono do odbycia służby, według podanej także liczby z seminarium: w Kielcach, Przemysłu, Gnieźnie, Poznaniu, Gorzowie, Wrocławiu, Olsztynie, Warszawie, Tarnowie i Sandomierzu. Natomiast z seminarium zakonnych te represje stały się doświadczeniem: Salezjanów, Franciszkanów, Werbistów, Redemptorystów i Paulinów.

Decydenci i miejsca służby

Z analizy dokumentów Komitetu Centralnego dowiadujemy się, że stosowano również pewne kryteria powoływania kleryków do wojska. Większa liczba kleryków w wojsku z danego seminarium była uzależniona od postawy biskupa diecezjalnego, gdy on „wyróżniał się wrogą postawą wobec państwa”. O tym, kto z alumnów miał służyć w wojsku, decydowano w Warszawie w GZP WP, tam również zapadały decyzje, ile kleryków musi odbyć służbę wojskową, a ile można zwolnić. GZP WP przysyłał imienne listy, stamtąd także przysyłano już gotowe wzory pism do Wojskowych Komend, z pozytywnymi lub negatywnymi odpowiedziami. W 1963 roku na szczeblu władz centralnych podjęto decyzję, iż do odbycia służby wojskowej należy powoływać kleryków z pierwszych trzech roczników, a w ostatnich latach stosowania tej praktyki zasadniczo wcielano kleryków z I rocznika, gdyż byli jeszcze najmniej przygotowani intelektualnie i stąd dla prowadzących zajęcia polityczne stanowili najmniejsze „zagrożenie”.

Decyzja o powoływaniu kleryków do wojska zapadła w Komitecie Centralnym, a wykonawcami byli Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, IV Departament MSW i Urząd ds. Wyznań.

Na pewno powoływanie kleryków do wojska było sposobem otwartej walki z Kościołem.

Początkowo kleryków wcielano do różnych jednostek wojskowych na terenie całego kraju, w tzw. „diasporze”. Według ówczesnych władz, pomysł ten nie okazał się zbyt trafny, gdyż klerycy mieli pozytywny wpływ na żołnierzy, a nawet na zawodową kadre („alumni w jednostkach brylowali wykształceniem, umiejętnością przyswajania wiedzy. Zachowanie alumnów w wojsku wprowadza w błąd wielu oficerów politycznych i pozwala im zajmować najwygodniejsze stanowiska magazynierów, sanitariuszy, pisarzy”). Nic też dziwnego, że dla wyeliminowania „zagrożeń” zwłaszcza dla ówczesnej kadry w latach 1964–1980 alumnów wcielano do specjalnych jednostek „kleryckich” w Gdańsku, Opolu i Szczecinie – Podjuchach. Już

w 1965 roku klerycy z Gdańska przeniesiono do Bartoszczy, z Opola do Brzegu, a trzecia pozostała w Szczecinie – Podjuchach, którą ostatecznie zlikwidowano w 1973 roku. Ówczesne władze wrogo nastawione do Kościoła tak kierowały poborami do jednostek, aby klerycy z pewnym już stażem odbywania służby nie spotykali się z tymi, którzy dopiero co zostali wcielani, tak więc do danej jednostki alumnów byli powoływani co dwa lata. W jednostkach tych odbywali służbę wojskową nie tylko alumnów, ale także młodzi mężczyźni, specjalnie dobierani, zwłaszcza legitymujący się przynależnością do ZSMP lub do PZPR. Zanim zostali wcieleni do takiej jednostki, byli specjalnie przeszkoleni i udawali się do jednostki z przesłaniem, że będą mieli do czynienia z wrogami ustroju PRL. Zasadniczym ich zadaniem

była stała obserwacja, z obowiązkiem przekazywania władzom jednostki informacji o zachowaniach, rozmowach, tematyce rozmów, zainteresowaniach, o sposobie i czasie modlitwy, a także przeszkadzanie alumnom w modlitwach i rozwijaniu teologiczno-ascetycznych zainteresowań. Natomiast kadra jednostek kleryckich zwykle rekrutowała się z szeregów ateistów i to przede wszystkim ateistów wojujących, z pogardą odnoszących się do tego wszystkiego, co było związane z Bogiem i Kościołem, chociaż można było spotkać oficerów, którzy niejednokrotnie byli niespokojni w obliczu postawionych im zadań przez socjalistyczne władze....

Klerycy w Brzegu nie pełnili służby wartowniczej z bronią w ręku, co na pewno było świadectwem lęku władz. Dużą wagę przywiązywano do szkolenia politycznego, w którym klerycy w każdym tygodniu uczestniczyli w wymiarze 6 godzin. Na te szkolenia byli zapraszani także prelegenci z Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, którzy wielokrotnie nie radzili sobie w prowadzeniu zajęć przede wszystkim z powodu braku przygotowania i wielkiej ignorancji w sprawach wiary i Kościoła.

Klerycy w Brzegu nie pełnili służby wartowniczej z bronią w ręku, co na pewno było świadectwem lęku władz. Dużą wagę przywiązywano do szkolenia politycznego, w którym klerycy w każdym tygodniu uczestniczyli w wymiarze 6 godzin. Na te szkolenia byli zapraszani także prelegenci z Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, którzy wielokrotnie nie radzili sobie w prowadzeniu zajęć przede wszystkim z powodu braku przygotowania i wielkiej ignorancji w sprawach wiary i Kościoła.

Co pomagało klerikom przetrwać?

... Nadzieja, postawa Episkopatu Polski, troska duchowych opiekunów, Księży Przełożonych z Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych, wielka pomoc kleryków-rezerwistów, a przede wszystkim praktyki religijne, a zwłaszcza modlitwa pozwalały przetrwać tamten trudny czas....

Należy oddać wielki szacunek dla Prymasa Polski Kard. Stefana Wyszyńskiego i Polskich Biskupów, którzy stale ubiegali się o to, aby klerycy Wyższych Seminarium Duchownych w kwestii odbywania służby woj-

skowej byli traktowani tak samo jak studenci uczelni świeckich. Wizyty Biskupów Diecezjalnych, a także Pomocniczych w koszarach lub na plebaniach, gdzie podczas przepustek stali gromadzi się klerycy, były wielkim doświadczeniem ducha i przynosiły wyjątkowe umocnienie. Regularne odwiedziny kleryków przez Księży Przełożonych z Seminarium Duchownych były świadectwem, że los kleryków nie jest obojętny Władzom Seminarijnym i cały czas alumnów mieli przekonanie, że są na drodze do kapłaństwa. Nieocenioną rolę spełniali opiekunowie duchowi kleryków... Tak było w Bartoszczy, z wielkim duchowym opiekunem kleryków Ks. Adolfem Setlakiem, czy w Brzegu, gdzie zawsze można było liczyć na pomoc Ks. Jana Janowskiego i Ks. Zbigniewa Bąkowskiego.

Klerycy bardzo cenili sobie kontakty z alumnami, którzy już odbyli służbę wojskową, jako że oni po swoich

Nie jestem zwolennikiem zemsty na ludzkości, którzy tamten system tworzyli, którzy gorliwie pracowali nad poniżeniem kleryków w wojsku, ale w imię prawdy, tak po żołniersku niech powiedzą ludzi tamtego czasu: „Przepraszamy, wstydzimy się tej pracy. My po prostu zostaliśmy oszukani – wybaczenie!”.

doświadczeniach zwykle najtrafniej potrafili ocenić kadre wojskową, a także przestrzegali przed niektórymi osobami i mobilizowali, aby nie upadać na duchu.

Sytuacja życia koszarowego owszem była trudna, nie sprzyjała

rozwojowi wiary, ale nie była na tyle beznadziejna, aby nie można było jej rozwijać, a w tym klerikom pomagały praktyki religijne, spełnianie nie bez przeszkód. Klerycy bardzo cenili sobie w spyalniach, już po „capstrzyku” wspólną wieczorną modlitwę, wielokrotnie przerywaną przez kaprali czy kolegów „cywili”. Wielkim pragnieniem alumnów było uczestniczenie w niedzielnej Mszy świętej, co zwłaszcza w latach 60. i 70. w wielu wypadkach było czymś niemożliwym i dlatego klerycy gromadzili się w niedzielne przedpołudnia w spyalniach i sami odmawiali stałe części Mszy świętej z odczytaniem testów biblijnych przewidzianych na daną niedzielę. Dopiero, kiedy kard. Karol Wojtyła został papieżem, a dokładnie od lutego 1979 roku sytuacja na tyle się zmieniła, że już prawie w każdą niedzielę klerycy mogli uczestniczyć w kościele w Mszy świętej.

Pewną pomocą w spełnianiu praktyk religijnych nieśli ówczesni kapelani wojskowi. Odwiedziny kleryków przez kapelanów miały charakter formalny. Kapelani przybywali do koszar zwykle dwa razy do roku: w Adwencie i w Wielkim Poście, aby wygłosić patriotyczną pogadankę, wcześniej uzgodnioną z GZP WP. Pozytywnym wizyt kapelanów była możliwość wyjścia wszystkich alumnów na przepustkę, aby przystąpić do Spowiedzi świętej, a potem uczestniczyć w Mszy świętej z homilią księdza kapelana. „Kapelani musieli składać raporty z tych spotkań do GZP WP i Wydziału Wyznań w województwie. Zapytywani przez alumnów o sprawy swobodnego wyznawania wiary udzielali odpowiedzi zgodnych z zarządzeniami wojska, a szczególnie władz politycznych”...

Ówczesne władze bardzo liczyły, iż wspomniane – w wielkim skrócie w niniejszym przedłożeniu – metody pracy nad klerykami, doprowadzą do zniszczenia

powołania kapłańskiego u niejednego wcielonego do wojska kleryka, a być może nawet pozbiją do współpracy z przesładującymi Kościoł. Gdy tymczasem warto wiedzieć, że w latach 1955–1980 do odbycia zasadniczej służby wojskowej zostało wcielonych 2926 alumnów, a bezpośrednio po odbyciu służby nie wróciło lub zostało usuniętych z seminarium 139, czyli tylko 4,4% całej populacji rezerwistów. Jest to niewielki odsetek, jeśli weźmie się pod uwagę, że wśród alumnów, którzy nie służyli w wojsku, około 40% nie przyjęło święceń kapłańskich. Na pewno niektórych „złamano”, choć prawdopodobnie nigdy nie uda się podać takiej statystyki, ale na pewno wszyscy po powrocie z wojska do Wyższych Seminarium Duchownych udowodnili, że dla Chrystusa warto trudzić się po żołniersku.

Ks. dr Kazimierz Fąfara



Zmowa milczenia

17 września 1939 r. Związek Sowiecki dokonał agresji na Polskę, łamiąc w ten sposób cztery umowy międzynarodowe. Ta zdradziecka napaść była bezpośrednią konsekwencją tajnego porozumienia z sierpnia 1939, zwanego paktem Ribbentrop–Mołotow, który zakładał, że najpóźniej dwa tygodnie po agresji niemieckiej nastąpi agresja sowiecka.

17 września 1939 r. był prologiem wielkich cierpień narodu polskiego od Katynia, przez gehennę Sybiraków, zsyłki do łagrów, w stępy Kazachstanu itd. Karta martyrologii Polaków, którym cierpienia zadawali ich rodacy, kolaborujący w okresie powojennym z systemem władzy narzuconej przez pojałtański podział geopolityczny, jest jeszcze nie całkiem zamknięta. Jest jeszcze wiele dat, miejsc, ludzi, zdarzeń, o których świat nie chce pamiętać. Podobnie jak nad coraz słabiej przypominaną datą 17 września, „cięży nad nimi wyrok zmowy milczenia” – powiedział m.in. Wikariusz Generalny ks. płk Sławomir Żarski – 17 września 2005 r. w Katedrze Polowej podczas Mszy św. w intencji Polaków, którzy doświadczyli Góty Wschodu.

Obchody 66. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę rozpoczęły się pod Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Prezes Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, która zorganizowała obchody, prof. Wiesław Wysocki powitał przybyłych m.in.: Prymasa Polski Kard. Józefa Glempa, kapelanów wojskowych: ks. płk. Sławomira Żarskiego, ks. płk. Adama Pilcha (duszpasterstwo ewangelickie), ks. płk. Aleksego Andrejuka (duszpasterstwo prawosławne). Przybył również gen. Józef Klimowicz, komendant Straży Granicznej, która obecnie nawiązuje do tradycji bohaterskiej formacji żołnierzy KOP. Licznie reprezentowane było również środowisko Sybiraków, ponieważ 17 września jest również Dniem Sybiraka. Wśród Sybiraków obecna była grupa Borowiczan – AK, która od 10 września ma swój podklat kolejowy przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. Licznie przybyły rodziny katyńskie, harcerze, kadeci II RP.

Od początku prezydentury na obchodach pod pomnikami–wagonek wypełnionym krzyżami, nagrobkami mużułmańskimi i macewami obecny jest Prezydent Warszawy Lech Kaczyński. – To był podstępny cios zadany w plecy przez państwo, które łączył z Polską pakt o nieagresji – przypomniał w swoim przemówieniu prezydent Kaczyński. – Przez państwo, które nie wypowiedziało wojny i wręcz deklarowało neutralność w tym konflikcie. To był akt okrucieństwa i podstępny niespotykanego w historii – i to trzeba dziś przypominać. O zbrodniach na Wschodzie nie mogą zapomnieć ani nasze dzieci, ani następne pokolenia, podkreślił prezydent Warszawy, którego rodzina również doznała skutków tej agresji. – Pamiętajmy o tamtej bohaterskiej i nierównej walce. Pamiętajmy o nauce tamtych czasów, to jest niestety wciąż aktualna nauka – zakończył Lech Kaczyński.

Mecenas Piotr Andrzejewski przypomniał, że nasi dawni agresorzy znów odnawiają sojusze, tym razem gospodarcze, trzeba to podkreślić, nie bacząc na układność polityczną. Bo w poli-

tyce międzynarodowej liczą się nie tylko fakty, ale i ich ocena i wysiłek, aby z tych faktów wyprowadzić wnioski. Bilans wobec tamtej przeszłości nie został zamknięty, podkreślił mecenas Andrzejewski. Trzeba nazwać po imieniu to, co się stało, w myśl prawa międzynarodowego – te straty, ofiarę polskiej krwi, straty materialne, ubytek terytorium – to była zbrodnia wojenna, ludobójstwo, czystki etniczne. Do dzisiaj tak nie nazwane i nie rozliczone.

Poezja Zbigniewa Herberta i Mariana Jonkajtyśa oraz wiersz autora pomnika Maksymiliana Biskupskiego złożyły się m.in. na ilustrację poetycką uroczystości.

Modlitwa Prymasa Glempa oraz duchownych prawosławnych i ewangelickiego w intencji ofiar Golgoty Wschodu oraz Apel Poległych i złożenie wieńców zakończyły pierwszą część obchodów 66. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę.

W Katedrze Polowej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Wikariusz Generalny, ks. płk Sławomir Żarski, który wygłosił homilię (poniżej publikujemy pełny tekst homilii).

Elżbieta Szmigalska-Jeziarska



Znak, któremu sprzeciwić się będą

Fragmenty homilii ks. płk. Sławomira Żarskiego, Katedra Polowa, 17 września 2005 r.

Sowietci rzucili na Polskę 1 milion 600 tysięcy żołnierzy wojsk pancernych, piechoty, kawalerii i lotnictwa. Terytorium Rzeczypospolitej Polskiej zostało podzielone między III Rzeszę Niemiecką oraz Związek Radziecki.

Naród Polski, kolejny raz w swej chwalebnej i dramatycznej historii, został poddany biologicznej i kulturowej eksterminacji...

Prawda o martyrologii Polaków na Wschodzie w latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, przez dziesiątki lat, była przedmiotem politycznej zmowy milczenia.

Ta zmowa milczenia o założeniach paktu Ribbentrop–Mołotow, o okupacji niemiecko-radzieckiej na terenach Polski, o metodach eksterminacji ludności polskiej mieszkającej na polskich kresach wschodnich, stała się przyczyną kolejnego cierpienia zadawanego przez okupantów, a w okresie powojennym również przez Polaków kolaborujących z ówczesnym systemem władzy, narzuconym przez pojałtański podział geopolityczny!

Ofiara życia, krwi, cierpienia i śmierci, złożona przez polskich żołnierzy, kobiety i mężczyzn, chłopców i dziewczęta, starców i dzieci we wrześniu 1939 roku, w czasie trwania II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, aż do roku 1989, stała się „znakiem, któremu sprzeciwić się będą” (por. Łk 2, 34).

Sprzeciw wobec tego „znaku”, jakim była „miłość Ojczyzny, posunięta aż do ofiary z życia”, opuścił „żelazną kurtynę” między Wschodem a Zachodem Europy.

Sprzeciw wobec tego „znaku”, jakim jest honor żołnierza polskiego, wykreślił z kalendarza datę 17 września 1939 roku, wykreślił z mapy świata takie miejscowości jak: Katyń, Ostaszków, Charków, Miednoje i wiele, wiele innych...

Żadna dyplomatyczna i polityczna poprawność nie może powstrzymać nas Polaków, a zarazem uczniów Jezusa Chrystusa, przed dochodzeniem prawdy i sprawiedliwości, przed dochodzeniem od-

powiedzialności za zbrodnię katyńską i wszystkie zbrodnie popełnione na Polakach na Wschodzie i na Zachodzie.

Przed dochodzeniem do prawdy o zbrodniach dokonanych przeciw Narodowi Polskiemu przez samych Polaków!...

... Przebaczenie zawsze musi być poprzedzone uznaniem i wyznaniem winy oraz pragnieniem przebaczenia.

Dlatego raz jeszcze powtórzę – nasze pragnienie prawdy o tragicznych losach Polaków na Wschodzie i Zachodzie nie ma na celu zaspokojenia niskich instynktów odwetu i zemsty.

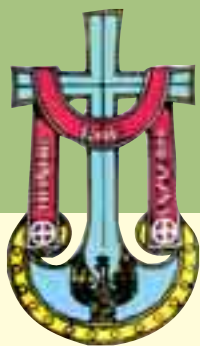
Nam nie wolno nienawidzić! Kierując nauką Jezusa Chrystusa, który wziął na siebie grzechy wszystkich, chcemy zadbać o ducha tych ludzi i narodów, którzy na przestrzeni dziesięcioleci prześladowali nas oraz zyczyli i czynili nam zło.

Chcemy ofiarować im nasze przebaczenie!

I wierzymy, że tak długo, jak dar naszego przebaczenia nie będzie przez naszych winowajców i prześladowców przyjęty, tak długo będziemy musieli nadal – jako Naród – być dla wielu znakiem, któremu sprzeciwić się będą!...

Nasza Ojczyzna, cały nasz Ojczysty Dom, nasza historia, a przede wszystkim historia waszych rodzin jest swoistym „Centrum Wypędzonych, Prześladowanych i Pomordowanych”! Nie potrzeba nigdzie nic budować, tu w sercu Europy znajduje się kraj i żyje tu Naród, który wie, co to znaczy „wypędzenie”, „prześladowanie”, „śmierć”, „głód”, „nagość”, „mordercza, katorżnicza praca” czy „wynarodowianie”. Nasza umiłowana i krwawo doświadczona Ojczyzna jest dla narodów świata „ziemią pamięci dla idących w przyszłość”. Jest szkołą mądrości życiowej i odpowiedzialności za życie człowieka...

Wpatrzeni w Jezusa Chrystusa, który życie swoje oddał za nas oraz przejęci pamięcią o krwi i cierpieniu wielu milionów polskich męczenników, którzy dochowali wierności w miłości Ojczyzny, chcemy być znakiem sprzeciwu wobec wszystkich, którzy w swoim działaniu kierują się „strzałem w tył głowy” przeciwnika.



Kronika Diecezji Wojskowej

Warszawa

Kanclerz Kurii Polowej ks. kmr Leon Szot i Szef Oddziału Duszpasterskiego ks. mjr Zbigniew Kępa odprawili w rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej Mszę św. w Katedrze Polowej. Eucharystia zgromadziła także kombatantów, harcerzy oraz żołnierzy Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii, którzy 2 września składali przysięgę. Żołnierze żandarmerii służyli do Mszy oraz przygotowali Liturgię Słowa.

Homilię wygłosił ks. Leon Szot, który znaczną część Słowa poświęcił problemowi patriotyzmu. Podkreślił, że najtrudniej jest być patriotą ludziom młodym. Zaznaczył, że do tego, aby rosły kolejne pokolenia patriotów, potrzeba dobrych wzorców i podjęcia wysiłku wychowania młodzieży w duchu umiłowania Ojczyzny.

„Nie można też deprecjonować służby wojskowej, kształtującej charakter. Służba ta – mówił ks. Szot – powinna być zaszczytem i należy pełnić ją z dumą”.

Kończąc homilię ks. Szot powiedział, że choć nie jest żądana dziś od żołnierza ofiara życia, to nadal wymaga się od niego opieki i poczucia bezpieczeństwa. „Starajcie się nieść ziemi pokój, aby nigdy ludzkość nie zaznała wojny”.

KeS

Gliwice

W kościele garnizonowym pw. świętej Barbary w Gliwicach zebrały się poczty sztandarowe ugrupowań kombatanckich oraz żołnierze z 6. Batalionu Desantowo-Szturmowego w Gliwicach. Uroczystą Mszę świętą odprawił ks. ppłk Stefan Zdasienia. W wygłoszonej homilii zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż ten pełen bolesnych wspomnień czas jest obecnie nieco zapomniany. Media sprowadzają go do podania liczby ofiar, najważniejszych wydarzeń, zapominając, że za tym wszystkim kryje się ogromna ilość krwi, łez, poświęcenia i ofiarności Polaków...

Dlatego tak ważne jest, aby pamięć o tamtych wydarzeniach żyła nie tylko w podręcznikach do historii, ale przede wszystkim by na trwałe wpisała się w tożsamość polskiego narodu i trwała pamięć modlitewną o ofiarach tamtej wojny. Nad oprawą muzyczną uroczystości czuwał kombatancki zespół „Kombatant”.

Po zakończeniu Mszy świętej odbyło się spotkanie na plebani. Były to chwile niezwykle wzruszające, ponieważ wypełnione wspomnieniami wojennych czasów i śpiewem pieśni patriotycznych. Spotkanie było także okazją do świętowania imienin ks. proboszcza gliwickiego garnizonu.

SG

Przemysł

We czwartek 1 września, w 66. rocznicę wybuchu II wojny światowej i wyruszenia na front – z koszar, w których obecnie stacjonuje Polsko-Ukraiński Batalion Sił Pokojowych – 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, żołnierze PUBSP po raz kolejny stanęli na placu apelowym jednostki, by oficjalnie zameldować gotowość do wyjazdu – XIII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego KFOR – w rejon misji pokojowej w Kosowie. Jak dobrze wiemy, pożegnania nie należą do rzeczy radosnych, dlatego też cała uroczystość odbyła się w atmosferze powagi. Ceremonię pożegnania poprzedziła Msza św., która miała miejsce w Kościele Garnizonowym i sprawowana była w dwóch intencjach – za ofiary II wojny światowej i o szczęśliwy przebieg misji i powrót wszystkich po jej zakończeniu.

Msza św. była koncelebrowana pod przewodnictwem ks. dziekana 2KZ płk. Henryka Polaka z udziałem księży kapelanów i miejscowego duchowieństwa. We Mszy św. uczestniczyli: dowódca 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej – gen. bryg. Andrzej Malinowski, dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa – gen. bryg. Janusz Bronowicz, Komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej – gen. bryg. Henryk Majchrzak, dowódca 14. Brygady Obrony Terytorialnej i Garnizonu Przemysł – płk Tadeusz Michalak, prezydent Przemysła Robert Choma, a także przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych regionu, rodziny i znajomi wyjeżdżających żołnierzy. **TG**

Mons

Tradycją stało się, że we wrześniu po okresie rotacji i urlopach wierni z parafii wojskowej wracają do swoich jednostek. W Mons rok temu zaistniała rada parafialna. Nowe osoby wchodziły w skład pomocników księdza kapelana. To do nich należy planowanie nowych wyznań i spraw, które przyniesie życie. Po wakacjach dzielimy się różnymi doznaniem, również tymi duchowymi. Wiele rodzin odbyło pielgrzymkę do Rzymu, Lourdes czy Fatimy. Zwiedzają miejsca historyczne i ubogacają swoje wnętrza pięknem świata, poprzez poznanie różnorodności kultur i zdobyci cywilizacji.

Spotkanie miało na celu przypomnienie wszystkim o świętowaniu niedzieli oraz o przygotowaniu tradycyjnego spotkania przy polskich potrawach, które przygotowują nasze panie słynne już w Shape z tradycyjnej polskiej gościnności. W spotkaniu wzięli udział gen. bryg. Andrzej Kwiatkowski oraz gen. bryg. Krzysztof Szymański. Serdeczność dowódców udzieliła się całej wspólnotie polskiego duszpasterstwa. **AR**

Kętrzyn

W dniach 5-6 września 2005 roku w Kętrzynie odbyła się konferencja naukowa z okazji 60. rocznicy powstania Wojsk Ochrony Pogranicza.

Organizatorami konferencji było Centrum Szkolenia Straży Granicznej i Warmińsko-Mazurski Oddział SG wraz z burmistrzem Kętrzyna Krzysztofem Hećmanem. Patronat nad konferencją objął Komendant Główny SG gen. dyw. Józef Klimowicz. Za stronę naukową był odpowiedzialny współorganizator dr Jerzy Prochwicz. Obrady odbywały się na zamku kętrzyńskim.

Konferencję rozpoczął Komendant CSSG w Kętrzynie pan płk. Wiesław Mrugał. Wśród gości obecni byli: prof. dr hab. Henryk Dominiczak, prof. dr hab. Czesław Grzelak, prof. dr hab. Bogusław Polak, historycy całego kraju, przedstawiciele jednostek organizacyjnych SG, weterani polskich formacji granicznych, słuchacze CSSG.

Program konferencji obejmował problematykę ochrony granic od początku państwowości (prof. dr hab. Henryk Dominiczak), powstania i organizacji WOP-u czy działalności poszczególnych jednostek.

WK

Kielce

Dnia 6 września 2005 roku w Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych w Kielcach odbyły się uroczystości z okazji 16. rocznicy powstania Centrum.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił na terenie koszar w zabytkowej kapliczce z 1935 roku ks. płk. Kazimierz Tuszyński w intencji żołnierzy i pracowników wojska z Centrum oraz ich rodzin. W Eucharystii uczestniczyli m.in.: gen. bryg. Krzysztof Załęski – przedstawiciel Szefa Dowództwa Operacyjnego, przedstawiciele Wojska, Straży Pożarnej, Policji, władz wojewódzkich, miejskich, administracyjnych, kombatancki, młodzież ze szkół regionu kieleckiego oraz licznie zgromadzeni żołnierze i pracownicy Centrum.

Na początku Eucharystii ks. płk Kazimierz Tuszyński przekazał najserdeczniejsze i najlepsze życzenia oraz pozdrowienia z okazji 16. rocznicy święta Centrum od Jego Ekscelencji Biskupa Polowego WP gen. bryg. dr. Tadeusza Płoskiego żołnierzom i pracownikom wojska z Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych oraz ich rodzinom. Ks. płk stwierdził, że Biskup Polowy WP zapewnił o swojej łączności duchowej i modlitewnej z uczestnikami uroczystości. Biskup Polowy polecił przekazać, że jego zdaniem z dumą możemy powiedzieć, iż osobiste zaangażowanie i fachowe przygotowanie kadry z Centrum procentuje w umiejętności polskich żołnierzy, którzy uczestniczą w misjach pokojowych i stabilizacyjnych. **KT**

Jasna Góra

W dniach 10-11 września 2005 roku na Jasnej Górze spotkali się na modlitwie kombatancki i harcerze – uczestnicy XXXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kombatanatów i Harcerzy.

Spotkanie rozpoczęło się 10 września o godz. 21.00 Apelem Jasnogórskim w Kaplicy Cudownego Obrazu. W kolejnym dniu 11 września uczestnicy zapalili znicze i złożyli kwiaty pod pomnikiem Ojca Świętego oraz o. Augustyna Kordeckiego. Mszy świętej koncelebrowanej w Bazylice Jasnogórskiej przewodniczył Kanclerz Kurii Polowej Wojska Polskiego ks. kmdr dr Leon Szot. **am**

Warszawa

Kanclerz Kurii Polowej ksiądz komandor Leon Szot pobłogosławił 16 września rondo, któremu nadano imię Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W uroczystości wzięli udział Wiceprezydent Warszawy Władysław Stasiak, prezes Federacji Rodzin Katyńskich Włodzimierz Dusiewicz, Przewodniczący Rady Miasta Stołecznego Warszawy Karol Karski, członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, poczty sztandarowe, kombatancki, harcerze i mieszkańcy Stolicy. Rondo usytuowane jest u zbiegu ulic Powązkowskiej, gen. Maczka, Alei Armii Krajowej i Prymasa Tysiąclecia.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztów sztandarowych i odegrania sygnału „Słuchajcie wszyscy”. Głos zabrał wiceprezydent miasta Władysław Stasiak. Zaznaczył, że rondo upamiętniające ofiary zbrodni katyńskiej jest symbolem narodu żyjącego. Współczesna Warszawa – mówił wiceprezydent – ma historię, do której może się odnosić i na której może budować swoją przyszłość.

Głos zabrał także prezes Federacji Rodzin Katyńskich Włodzimierz Dusiewicz. Prezes Federacji podkreślił, że jest to pierwsze rondo noszące nazwę Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Dotąd nazywano tak ulice i place, ale nigdy rondo.

Następnie Przewodniczący Rady Miasta Karol Karski odczytał tekst uchwały nadającej skrzyżowaniu nazwy Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Wśród zebranych nie zabrakło kapelana rodzin katyńskich księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego. Przemawiając do zebranych przypomniał, że rolę chrześcijanina jest wybaczać. „Więc wybaczymy, ale nie zapomnimy, czym była ta okrutna zbrodnia i czym był bolszewizm”.

Po przemówieniach nastąpiło odświeżenie tablicy z nazwą ronda i poświęcenie skrzyżowania. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz komandor Leon Szot – Kanclerz Kurii Polowej. Prałat Peszkowski rozsyłał na skrzyżowaniu ziemię, pochodzącą z miejsca kaźni polskich oficerów. **KeS**

Stare Babice

Wystawa tegorocznych plonów, występ zespołu „Małe Regle” z Płonina oraz „Babińskie Sąsiadki”, Msza św. z udziałem Biskupa Polowego gen. bryg. Tadeusza Płoskiego, degustacja chleba i wędlin – to elementy Parafialnego Święta Dziękczynienia za Plony obchodzonego 11 września 2005 roku w Starych Babicach koło Warszawy.

10 września 2005 r. w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starych Babicach Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski celebrował Mszę św. dziękczynną za tegoroczne plony. Mszę św. wraz z Biskupem celebrowali: ks. prał. dr Jan Szubka – proboszcz parafii, ks. Władysław Zasłona – emerytowany kapłan, ks. Grzegorz Cieślak – student UKSW.

We Mszy św. uczestniczyli między innymi: Jan Zychliński – starosta Powiatu Warszawa-Zachód, Krzysztof Turek – wójt gminy Stare Babice, Antoni Maciej Gąsowski – Przewodniczący Rady Gminy.

Po Mszy św. z krótkim programem wystąpiły „Babińskie Sąsiadki”. Biskup Polowy oraz ksiądz proboszcz dr Jan Szubka dzielili się z wiernymi chlebem upieczonym z tegorocznego zboża. **Zjk**

Węgorzewo

Od 4 do 11 września 2005 r. w Węgorzewie trwały II Wojskowe Mistrzostwa Europy w Żeglarstwie zorganizowane przez Wojsko Polskie. Gospodarzem regat była Brygada Artylerii w Węgorzewie, którą dowodzi gen. bryg. Franciszek Kochanowski. W tym roku startowało 26 ekip zagranicznych i 6 polskich.

9 września br. uczestników regat odwiedził Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski. Biskup Polowy należał do Komitetu Honorowego Mistrzostw Europy w Żeglarstwie. Biskup spotkał się z uczestnikami regat i udzielił im pasterskiego błogosławieństwa na szlachetną sportową rywalizację. Patronat nad Wojskowymi Mistrzostwami Europy sprawowała międzynarodowa organizacja CISM, do której należy 131 armii świata.

Z ramienia MON sprawami organizacyjnymi regat zajmował się płk Michał Bułkin, Szef Oddziału Wychowania Fizycznego i Sportu. Zawodnicy rozgrywają dziesięć konkurencji w czasie tygodnia zawodów oraz jeszcze jedną dodatkowo o puchar Ministra Obrony Narodowej.

Zorganizowane Mistrzostwa w Żeglarstwie są jedną z największych wodnych imprez sportowych na śródlądziu. **Zjk**

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.opoka.org.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jeziarska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – st. chor. Jarosław Berkiet.

Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszevicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 687-33-01, tel. 687-31-30, fax: 826-93-37,

e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl, www.ns.ordynariat.opoka.org.pl; www.ordynariat.opoka.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 783 66 82, 783 60 00.

17 września 1939 r. – rocznica sowieckiej agresji na Polskę

To nasze dążenie do prawdy nie jest oparte na pragnieniu zemsty. Wręcz przeciwnie, jest ono oparte na głęboko Chrystusowym pragnieniu przebaczenia. Nie „przedawnienia”, ale „przebaczenia”!!!!... Ból duszy pojedynczego człowieka, a tym bardziej ból ducha Narodu, nie znajduje nigdy ukojenia w tzw. „grubej kresce”, w zapomnieniu! Źródło ukojenia bólu ducha człowieka i Narodu tkwi w nawróceniu i przebaczeniu! Przebaczenie zaś zawsze musi być poprzedzone uznaniem i wyznaniem winy oraz pragnieniem przebaczenia.

Ks. płk Sławomir Żarski
Wikariusz Generalny